CZĘŚĆ XVII. № 6. ROK 9. (1838.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniom do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

WTOREK $\frac{18}{30}$ STYCZNIA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{17}{29}$ *Stycznia.*

— Przez Reskrypta Cesarskie, z d. 26 i 31 Grudnia, z. r. mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy, Radzca Tajny, Senator *Filatjew* i Rzeczywisty Radzca Stanu, Oberprokuror 2 oddziału 6 Depart. Rządz. Senatu *Protasow;* Św. Włodzimierza 2 klassy, liczący się w artylleryi Jenerał-porucznik, Dowodzca Iżewskiej fabryki broni *Nieratow* i Senator Radzca Tajny *Mertens.*

— Przez Ukaz Cesarski do Rady Państwa z dnia 1 b. m., Jenerał jazdy, Jen.-adjnt. hrabia *Lewaszow,* mianowany Członkiem tejże Rady w Departamencie Gospodarstwa Państwa.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządz. Senatu, z d. 1 b. m., Członkowie ustanowionego przy II oddziale przybocznej Kancelaryi J. C. Mości, Rewizyjnego Komitetu miejscowych praw guberaij Zachodnich: Radzca Stanu *Kukiewicz* i dymisyonowany pułkownik hrabia *Dunin,* w nagrodę prac, poniesionych przy przejrzeniu i rewizyi Układu tychże praw, mianowani zostali Rzeczywistemi Radzcami Stanu.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów, z d. 6 Grudnia z. r., mianowani zostali kawalerami orderu Św. Włodzimierza: za gorliwe i niepośpiesznie... nieposłakowane wysłużenie ustanowionych terminów, w urzędach, od wyboru szlachty zależących: 3 stopnia, Marszałek pow. Zawilejskiego, szambelan hrabia Edward *Mostowski;* tegoż orderu 4 stopnia, Marszałek pow. Wilejskiego, Assesor kol. Gaspar *Hornowski;* Radzca honorowy Marszałek pow. Sokolskiego, Konstantyn *Ostromęcki;* urzędnik 9 klassy, Deputat Zgrom. Szlacheckiego Mohylewskiego Edward *Wojnicz-Sianożęcki* i Deputat tegoż Zgzom. porucznik Ignacy *Tomkowicz;* Rejestratorowie kollegialni: Asseson Sądu pow. Lidzkiego Jan *Bieliński* i Sędzia graniczny Brzeski Michał *Czaczkowski;* niemający rang: Marszałkowie szlachty gubernii Grodzieńskiej: Gubernijalny, Karol *Załęski;* powiatu Lidzkiego, Romuald *Kastrowicki;* byli Podkomorzowie: powiatów: Lepelskiego, Joachim *Tomaszewicz* i Prużańskiego, Jerzy *Szemioth;* Prezes Sądu granicznego Ihumeńskiego, Stefan *Jasieński;* Assesorowie: Wileńskiej Izby Sądu Cywilnego: Józef *Hoppen* i Sądu powiatowego Nowogródzkiego, Jan *Zabiełło;* Sędziowie Sądów granicznych: Kobryńskiego, Wincenty *Bogusławski;* Lidzkiego, Rafał *Grabowski* i Józef *Dzieżyc;* Nowogródzkiego, Tadeusz *Czeczott;* Brzeskiego, Klemens *Wisłocki* i Ihumeńskiego, Stanisław *Czarnowski;* Deputatci Zgromadzeń Szlacheckich: Wileńskiego, Józef *Milanowski* i były Grodzieńskiego, Ignacy *Politalski.* — Kawalerami tegoż orderu Św. Włodzimierza 4 klassy, za nieposłakowaną w rangach klassowych wysługę 25 lat: Radzcy Dworu, Radzca Rządu gubernijalnego Mohylewskiego, Jan *Serdakowski* i Bibliotekarz Uniwersytetu Św. Włodzimierza Paweł *Jarkowski;* urzędnik 7 klassy, były Kamieniecki powiatowy Skarbny, Andrzej *Szpakowski,* i Skarbny Kijowskiego urzędu Powszechnej Opieki, Łukasz *Brylewicz;* Assesor Kollegialny, Sekretarz I oddziału 3 Dep. Rządz. Senatu, Lew *Kochanowski;* kapitan, dowodzca artylleryjskiego garnizonu Warszawskiej Alexandrowskiej cytadelli, Bazyli *Jenakijew* i Radzca honorowy, Krzemieniecki Pocztmistrz, Jan *Gładki.*

— Na zasadzie Zdania Rady Państwa, zatw. przez N. Cesarza w d. 9 Grudnia z. r., P. Minister Skarbu wydał wyłączny *na lac pięć* przywilej, zaczynając ed d. 15 Listopada z. r., Odeskiemu kupcowi 1 gildyi *Isnar,* na wynalezioną przez niego machinę do wyrabiania sztucznych

rozmaitego wymiaru i kształtu kamieni, służących do wszelkich budowli.

Roskazy Cesarskie, *oznajmione przez P. Ministra Sprawiedliwości 4 b. m.*— Następni Senatorowie, Radzcy Tajni, mają zasiadać w następnych Departamentach Rządzącego Senatu: *Niebolsin*, w 8m; *Południenskoj*, w 1 oddziale 6go; *Biernikow*, w 2 oddziale 5go; xiążę *Golicyn*, w Granicznym.

25 Grudnia z. r. P. Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego oznajmił, że N. Cesarz Jmć, uwolniwszy zostającego przy nim, hrabi *Grabowskim*, do szczególnych poleceń, Assesora Kollegialnego Joachima *Kaczanowskiego*, na własną prosbę, dla słabości zdrowia, zupełnie od służby, najmiłościwiej, w d. 20 tegoż Grudnia, raczył go podnieść do rangi Radzcy Dworu.

Organizacya nowego Ministerstwa Dóbr Rządowych, zatwierdzona przez N. Pana w d. 26 Grudnia zeszłego roku, wydana została przy następnym Ukazie Cesarskim do Rządzącego Senatu datowanym tegoż dnia.

«Przy ogólném organizowaniu Ministerstw, interesa Dóbr Rządowych tyczące się, weszły były do składu Ministerstwa Skarbu, i ogólny ich zarząd w Państwie powierzony został jednemu z Departamentów tego Ministerstwa, miejscowy zaś zarząd w gubernijach, Izbom Skarbowym.

«Do tegoż Wydziału przyłączona została część niemniej obszerna, i z istoty swej jeszcze ważniejsza, to jest zawiadywanie włościanami Dóbr Rządowych na całej przestrzeni Państwa.

«Doświadczenie atoli wkrótce pokazało przywary i niestosowności w takim rozdziale interesów. Trudności stąd wynikające załatwiane były zrazu pomnażaniem liczby urzędników w Izbach Skarbowych, a następnie postanowiono zaprowadzić szczególny porządek miejscowego zarządu włościan rządowych, którego pierwsze proby jeszcze w roku 1826 zrobione były w gubernijach Petersburskiej i Pskowskiej. Wszakże, te wstępne środki, zapobiegające dalszym trudnościom, nie rozwiązywały ich jednak w samém źródle: one torowały jedynie drogę ku ostatecznemu urządzeniu. Tymczasem, to urządzenie, według dochodzących bezpośrednio do Nas wiadomości, stawało się coraz bardziej koniecznem.

«S tych względów uznaliśmy za potrzebne, wziąwszy ten wydział pod bezpośrednią Naszę pieczę, ustanowić osobny dlań wydział w przybocznej Kancelaryi Naszej. Głównym celem tego ustanowienia było to, iżby, zebrawszy co najdokładniejsze miejscowe wiadomości o stanie włościan i Dóbr Rządowych, na ich zasadzie i stosownie do postanowionych przez Nas prawideł, ułożyć zupełną organizacyą ich zarządu, tak w ogólności w Państwie, jak i w szczególności w gubernijach; organizacyą, zostosowaną do obszerności i ważności interesów, tudzież najbardziej odpowiednią pomyślnemu włościan Rządowych bytowi.

«Założywszy tym sposobem zasadę dzieła tego, z nieprzerwaną uwagą śledziliśmy dalsze jego postępy.

«Teraz, po ostatecznem skreśleniu wszystkich do zupełnego uorganizowania tego wydziału potrzebnych projektów, uznaliśmy za dobrą przyprowadzić je do skutku w następnym porządku:

1) Dla wyższego, a na całe Państwo rozciągającego się zarządu interesów, tyczących się Dóbr Rządowych, opieki nad Rządowemi wszelkiego nazwania włościanami, swobodnemi rolnikami, osadnikami zagranicznemi i koczującemi ludami, tudzież interesów stosujących się do udoskonalenia i rozwinienia gospodarstwa wiejskiego, ustanowić oddzielne Ministerstwo, pod nazwaniem Ministerstwa Dóbr Rządowych, składając je, ze względu na rozciągłość i rodzaje jego interesów, ze trzech Departamentów, według szczegółowej ustawy i etatu, które w Radzie Państwie były roztrząśnione i przyłączają się przy niniejszym.

2) Skoro Ministerstwo takowe czynność swoję rozpocznie, w tymże czasie otworzyć odpowiednie jemu w gubernijach miejscowe zarządy, według oddzielnego za każdym razem przez Nas wyznaczenia.

Dalsze postanowienia, do organizacyi tego miejscowego zarządu ściągające się, niebawem, po roztrząśnieniu ich w Radzie Państwa, wydane będą obok udzielnego Ukazu.

3) Przed tém jeszcze, wraz z otwarciem Ministerstwa Dóbr Rządowych, Rada, tymczasowie ustanowiona dla zarządzania tym wydziałem, równie jak Departament Dóbr Rządowych, zostają zniesione, a interesa ich rozdzielone pomiędzy właściwe, teraz ustanawiające się Departamenta.

4) Do czasu urządzenia miejscowych zarządów w gubernijach, interesa, tyczące się Dóbr Rządowych i opieki nad włościanami Rządowemi, zostające teraz w zawiadywaniu Izb Skarbowych, co do przewodu ich pozostawić na zasadach dotychczasowych, lecz z zależnością i podwładnością ich w tym przedmiocie Ministerstwu Dóbr Rządowych.

«Rządzący Senat nie omieszka uczynić należytych rozporządzeń ku przyprowadzeniu niniejszego do skutku.»

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 12 Stycznia. Ministerstwo otrzymało depesze od dowodzcy naczelnego wojsk w Kanadzie Sira Johna Colborne. Osatnie wiadomości dochodzą 13 Grudnia i zupełnie są dla rządu pomyślne.

— W nocy z 10 na 11 Stycznia miasto Londyn dotknięte zostało straszliwą klęską. Pożar, jakiego od wielu lat nie zapamiętają całkowicie w perzynę obrócił wspaniały gmach tutejszej giełdy. Szkody są niewyrachowane; pomi-

mo najściślejszego badania, nie zdołano dotąd odkryc przyczyny pożaru. Lękają się, iż wielka liczba gotowizny i papierów kredytowych, które znajdowały się na Giełdzie, sprawi nadzwyczajne zamieszanie w świecie handlowym. Ile dotąd wiadomo nikt z ludzi nie zginął.

— Nowiny tu otrzymane s Portugalii dochodzą 5 b. m. i nic nie zawierają ważnego. Projekta finansowe ministrów były jeszcze roztrząsane przez kortezów, ale nie wielkie z nich obiecywano pożytki. Nędza prostego ludu doszła najwyższego stopnia; występki mnożyły się w zatrważającym stosunku i ogólny stan kraju przedstawiał opłakany widok. Niektóre bandy gerylłasów, między innemi dowodzona przez Montejo, zostały wszakże zniesione. Kluby, zawsze bardzo czynne, niweczyły wszelkie zamiary Rządu.

— Królowa Angielska ma zamiar ustanowienia nowego orderu, w zamian Hannowerskiego; którego rozdawnictwo przestało zależeć od korony Angielskiej. Nowy ten order będzie nazywał się orderem «Zasługi,» (Merite) i składać się z dwóch równych sobie co do stopnia klass: cywilnej i wojskowej. Krzyż tej ostatniej różni się od cywilnego, dwóma na krzyż złożonemi mieczami. W obu klassach, na głównej stronie jest napis: «*Merite*» na odwrotnej cyfra V. R. (Victoria Regina.)

Paryż 14 Stycznia. Koniec posiedzenia 10 b. m. poświęcony był, po przyjęciu 3 paragrafu adresu odpowiedzi do Króla, dyskussyi 4go, tyczącego się spraw hiszpańskich, i ten wzbudził żywe rosprawy, trwające przez całe posiedzenie 11go, i które na posiedzeniu 12go, w chwili odejścia poczty, jeszcze się nie były skończyły. Rzecz szła o podstawienie w projekcie adresu, zredagowanym przez kommissyą, poprawy P. Hébert, łagodzącej wyrażenia, które zdawały się zbyt jasno przemawiać do Króla, o danie Królowej Izabelli zbrojnej pomocy. Po P. Thiers mówił pierwszy minister, hrabia Molé, popierając poprawę P. Hébert; dajemy tu w wiernym przekładzie ostateczny zawiązek mowy hrabi de Molé: «W treści, wszystko o co upraszam izbę, jest to, żeby odrzuciła wszelką dwuznaczność w tym paragrafie, Miałem sobie za powinność, za obowiązek mojej uczciwości politycznej, nie dać nadziei oczekiwania pomnie tego, na co inni dobrém sumieniem mogliby przyzwolić; owoż tę, którą uważam za istotnie przeciwną, fatalną nawet interesowi kraju mojego, wojnę, powtarzam, nie wahałbym się w wielu przypuszczeniach przyjąć, ale zbrojnego wdawania się w cudze sprawy;—tego, przyznam się;—nierozumiem.

«Co do traktatów, już powiedziałem, w jaki sposób je tłumaczę; w potrzebie mogę odwołać się do wielkiego świadka, na którego P. Thiers napomknął. Zrobiliśmy daleko nadto, do czego nas traktaty zobowiązywały; zewnątrz zaś, nad traktaty, wszystkośmy uczynili, na wszystko przystali, prócz dania pieniężnego lub zbrojnego wsparcia. Na przyszłość, jak i dawniej, nie omieszkamy uczynić wszystko, czego interes Francyi nam dozwoli. Interes ten może nas zmusić do wojny; ale wdać się dla rozstrzygnienia zbrojną ręką losów Hiszpanii: tego nie pojmę nigdy.»

Hanower 10 Stycznia. Według ogłoszenia urzędowego w tutejszej gazecie, zgromadzenie powszechne stanów zwołane jest do Hanowru na 20 przyszłego Lutego. Manifest Królewski zawiera nadto co następuję: «Niezwłocznie po otwarciu stanów, poddamy pod ich rozwagę projekt nowego prawa zasadniczego Królewstwa i wiele innych ważnych projektów.»

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Wszyscy arcybiskupi i biskupi Belgijscy podpisali ostatnimi czasy okolnik, rozesłany do plebanów, przypominający im, iż kościoł Katolicki potępia zgromadeenia Wolnych Mularzy i wyłącza od sakramentów śś. tych, którzy do nich należą.

— *Ateny 27 Grudnia.* P. von Rudhardt, minister Domu Królewskiego i Spraw Zagranicznych, otrzymał dymisyą. Miejsce jego zajął P. *Zographos*, dotychczasowy minister Króla Grecyi przy Porcie Ottomańskiej. Na poselstwo to został mianowany P. Spiridon *Trikupis*.

— Ostatnimi czasy umarł sławny kompozytor, uczeń Beethovena, Ferdynand *Ries*, urodzony w Bona, w 1784 roku. Twierdzą iż zostawił wielką liczbę dzieł dotąd niewydanych.

Kalkutta 8 Listopada 1837. W tej chwili dowiadujemy się o śmierci Cesarza Delhi, zmarłego w dniu 28 Września, w wieku lat 82. Następca jego Saradscheddin, wprowadzony został na tron przez Rezydenta Angielskiego. Ten *cień Wielkiego Mogoła*, niema teraz żadnego znaczenia; lecz w trudnych okolicznościach mógłby stać się nader niebespiecznym dla kompaeii, gdyby wpadł w ręce możnego nieprzyjaciela; gdyż ludność mahometańska, która przewagę swą w Indyach winna tej panującej rodzinie, dotąd jest jej oddarą.

— W szpitalu w Puy, (we Francyi), ściąga na się uwagę kobieta, niezdająca się mieć nad lat 60, a która, rzeczywiście, ma teraz *sto szesnasty* rok życia. Zdrowa jest zupełnie i żadnej z właściwych wiekowi niedołężności nie doświadcza. Urodziła się w 1721 roku; widziała pierwsze lata panowania Ludwika XV, które trwało 59 lat, i potém żyła pod następnemi rządami: Ludwika XVI, Zgromadzenia Konstutycyjnego, Zgromadzenia Prawodawczego, Konwencyi Narodowej, Strachu, (la Terreur), Dyrektoryatu Wykonawczego, Konsulatu, Cesarstwa, pierwszej Restauracai, Stu Dni, Ludwika XVIII, Karola X, i nakoniec chodzi jeszcze o swojej mocy pod berłem Ludwika Filippa. (Żyjąca satyra swojej ojczyzny!)

— Ostatnie wiadomości z Odessy są następujące:

28 Grudnia z. r. w mieście i na przedmieściu wszystko było pomyślne. Tegoż dnia wyszedł s czumnego kwartału

wyleczony s czumy kozak Alexy *Marczenko;* zostało zarażonych 10.

29 tegoż m. w mieście i na przedmieściach wszystko pomyślnie. W kwarantanie nikt nie umarł ani zachorował.

30 tegoż m. w mieście i na przedmieściach pomyślnie. W kwarantanie ani umarłych, ani nowych chorych nie było.

31 tegoż m. w mieście i na przedmieściach wszystko było pomyślnie. S czumnego kwartału wyszedł uleczony s czumy mieszczanin Odeski Tymoteusz *Malakanow.* Zostaje zarażonych 9.

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg $\frac{17}{29}$ Stycznia.

Na Londyn	na 3 m.	$10\frac{11}{16}, \frac{21}{32}, \frac{5}{8},$	pens.
— Amsterdam	— 3 —		
— Hamburg	— 3 —	$9\frac{5}{8}, \frac{41}{64},$	szyl.
— Paryż	— 3 —	$111\frac{1}{4}, \frac{1}{2},$	cent.
Rubel złoty	— 3 rub.	66	kop.
— srebrny	— 3 —	3. 56	
D ıkat holl. nowy			
—— stary . .			

Literatura.

Asmodeusz w roku 1837.

Wieczor piąty.

Samobójstwo.

— Dla czego, rzekł Asmodeusz, powiedz mi D. Kleofasie, Anglija która wprzód miała sławę najucywilizowańszego kraju, pierwsza dała przykład, już w charakter prawie narodowy weszłych samobójstw? Dla czego w klassie oświeceńszéj, między artystami, filozofami, uczonemi, najwięcej zdarza się tych gwałtownych życia zakończeń? Czemu teraz, kiedy oświata, źle czy dobrze rozlata się szerzej nieco po świecie, ta brama do wyjścia ze świata, tak często i dla tak wielu się otwiera! Czemu nareście tam, gdzie mniej jest XIX wieku oświaty, mniej się pokazuje samobójstw. — Miałożby to znaczyć że światło czyni życie nieznośnem, że nauki, zamiast zaspokojenia, drażnią i w rospacz wprowadzają? Zapewne nie! — Lecz to znaczy przynajmniej że wasza cywilizacya, nauki, oświata, niemają zasady i głównego punktu oporu. Dla tego, im kto dziś wyżej wyjdzie, tém obszerniejszy, nieobjęty spostrzegając horyzont na około, a sądząc o nim z próbki, którą miał przed sobą — wielkością jego się zastrasza, patrzéć niechce i rzuca na skały. Ileż to piekłu dało ofiar zarozumienie, przesycenie, i to właściwe wiekowi wahanie się opinij, zmieniającej się co dnia przez coraz inny rozbiór; który chciwie upatruje różnic, a gardzi podobieństwami! Chodź zemną.

Polecieli, a szatan niósł długo D. Kleofasa, nim wreście stanęli nad miastem Angoulême. *) W ówczas pokazał Asmodeusz dom kupca, a w nim męża, żonę, dzieci, obrazek życia spokojnego, wewnętrznego i szczęśliwego na pozór. Na stoliku paliła się lampa, koło niej siedziała dziesięcioletnia córeczka i dwoje innych dzieci, przepatrując xiążki i magazyny. Ojciec chodził po pokoju, matka sparta na łokciu, dumała.

— Wiesz co myśli? zapytał szatan Kleofasa. W jej głowie, nie mąż, nie dzieci, lecz P. Prosper Bancal. — Duma i powtarza sobie: Przyjdzie on czy nie? Przyjdzie czy nie, kochanek? Kochanek, pospolita dziś, pośrednicza figura pomiędzy mężem a żoną. Miała ich tylu Lukrecya P. Hugo, tylu Królowa w Tour de Nesle P. Dumas, tylu jeszcze heroiny Balzaca—czemuż niema mieć kochanka, mając oprócz tego męża, pani Magdalena Zelija Priolland? Otoż wchodzi kochanek. — Felczer od marynarki, P. Prosper Bancal. Wita się zimno z mężem, czule spogląda w oczy sciskając ręką Zelij, dzieciom przynosi ciasteczka. Lecz ten dramat, tak pospolitym otwierający się sposobem *à la Werther*, któremu nawet niebrak grzaneczek z masłem i niebieskiego fraka — uważaj jak się skończy. Pójdziemy go widzieć z góry, a ja ci skrócę czas, żebyś się nie znudził.

Potem — widzieli Szatan z Don Kleofasem, jak ta kobieta od dzieci, od męża, od domu, od wspomnień spokojnego życia, uciekła z Bancalem do Paryża — dla niego zapominając o wszystkiem, — o obowiązkach, o przywiązaniu dawniejszem.

Widzieli kilka chwil ich życia, którn oni zwali *życiem aniołów!* Lecz sumienie biednej kobiety niedawało jej pokoju i nieba kosztować, w uścisku krzywoprzysięskim Bancala, wspominała mimowoli ze łzami biedne dzieci sieroty, co się w domu próżno ojca, o matkę pytały! Wyrywając się pocałunkom Prospera, pisała do przyjaciołki. — «Mów mojej córce o ojcu, nigdy o mnie» **) O, nie było to niebo i życie aniołów.

Widzieli nareście, jak to szczęście poczwarne co dzień bardziej wyczerpywało się, jak przyszłość groziła, niedostatek się zbliżał, a nieodszepne sumienie dręczyło. Nie Bancala jednakże; dziecię XIX wieku, napojone maxymami pełnemi egoizmu, nie czuło zgryzoty, rozerwawszy węzły szczęścia i pokoju całej rodziny — on, niby kochając Zeliją,

*) Wszystko co szatan pokazuje jest jak najściślej historyczne.
**) Wszystko historyczne. *(Aut.)*

w śród swojej miłości, miał czas w Senegalu zostowić dziecię ubogiej kobiecie, potém przyszedł, splamił swojej młodości kochankę i razem z nią gdy się kończyły pieniądze, wyczerpywały roskosze — myślał o smierci, którą sam ofiarował się jej zadać. Tę myśl romansową przyjęła chętnie Zelija, której wspomnienie córki bolesnie tkwiło w sercu. Nareście nocy marcowej, odkrył Asmodeusz dach domu, w którego pokoju siedziało dwoje kochanków. Było tylko co po wieczerzy, przy wetach śpiewała Zelija, a przyjaciel ich obojga uważał że jej śpiew kończył się smutną ritornellą, o mogile z prostym krzyżem drewnianym. Biła jedenasta.

— Teraz czas umrzeć nam! mój luby, odezwała się ona.

— On milczał i siedział sparty na ręku. — Trzeba umrzeć z twojej ręki, umrzeć razem i pojść na lepszy świat. Ty razem ze mną.

— Tak zelijo, razem s tobą. Wyssalismy najlepszą część życia; na coż nam czekać, aż starość nas ochłodzi, aż się serca zmienią, uczucia ostygną, roskosze zapomną? Teraz w uścisku czas nam umierać. Lecz czyż ty będziesz miała odwagę?

— Miałam odwagę dzieci dla ciebie opuścić; odpowiedziała Zelija podnosząc głowę. A dalsze życie tak smutne i czarne. Lepiej umrzeć niż rozstać się i cierpieć. To mówiąc siadła pani Priolland i napisała te słowa do przyjaciela obojga P. Casmecasse.

«Dziś wieczór po twoim wyjeździe, popłyniem na łodzi «Charona. Pieniądze które zostawim, są na niezbędne kosz«ta pogrzebu i prosty krzyż na grobie, z temi tylko sło«wy — Zelja i Prosper — niewięcej!»

Bancal przeczytał te słowa, zamyślił się, ucałował Zelją, i w uścisku mówił jej jeszcze o smierci. — A ona padła na krzesło powtarzając:

— Umrzyjmy razem, umrzyjmy prędzej!

Bancal puścił jej krew z obu nóg. — Słabła powoli w krześle, on ją utrzymywał. Lecz i jemu sił brakło, spuścił ją na podłogę i z ciężkością zaniosł i złożył na łożku obok siebie.

Mijały godziny. Zelja żyła jeszcze, a słaby jej głos imie Prospera i córki powtarzał. Okropne połączenie! Bancal pytał jej cicho. — Czy chcesz żyć?

— O! nie — już dosyć! odpowiedziała.

— Chcesz żebym cię dobył bisturem.

— Niechcę mieć żelaza w sercu.

— Weź truciznę? (acetat morfiny)

— Dobrze; Bancal wstał, przygotował dwie dozy, skosztował, osłodził, dał jej jednę, sam drugą wypił szklankę. Potém układli się oboje, chcieli skonać — niemogli.

D. Kleofas patrzał i drżał. Nigdy jeszcze nie widział nic podobnego. Nadedniem Bancal puścił jej jeszcze krew z lewej ręki.

— Ach! odezwała się po cichu. Niewiedziałam, że tak ciężko umierać!

— Może jeszcze chcesz żyć?

— Nie nie. Ale niechcę żeby mnie tak widzieli. Zaraz przyjdą, już dzień. Masz jeszcze jakiś sposób użyj go.

Bancal dwa razy uderzył ją w serce bisturem, ona ścisnęła go mocno zarękę, westchnęła, wyprężyła się i skonała.

Potém sam siebie trzy razy tymże bisturem uderzył i powtarzał cięcia aż do utraty zmysłów.

Gdy się to działo, Asmodeusz uniósł D. Kleofasa dalej, pytając.

— Słyszałeś li, czy widziałeś kiedy co podobnego? A ten człowiek, Bancal, przyszedłszy do zdrowia, *skazany na życie*, jak sam powiada, powołany przed sąd, zostanie uwolniony i oczyszczony, bo na taką zbrodnię jeszcze prawa nie ma w żadnym Kodexie. *(Cour d'Assises de la Seine. Audience du 25 juillat 1835.)*

— Lecz chodź i chodź jeszcze. Oto Wenecya! Oto Lido, oto człowiek stojący w milczeniu z bronią w ręku gotów do śmierci, której żąda. Nie jest to pospolity szaleniec. Na jego czole znać iskrę geńjuszu, sława roznìosła jego imie. Bo któż nie ma *żniwiarzy i pogrzebu ubogiego*, ktoż zawczasu nie cieszył się *rybakami Leopolda Roberta.* Młody, pełen życia, nadziei i przyszłości, dla jednej niezaspokojonej miłości, dla jednej żądzy którą nieśmie i niechce zwyciężyć, śmierć sobie zada.

— Idźmy ztąd, rzekł D. Kleofas, to okropnie!

— Prawda, odpowiedział Szatan. Dawniej był by się zamknął w celi klasztornej, dzisiaj w łeb sobie strzeli. Petrark zestarzał się z miłością nie zaspokojoną w sercu. Abeillard umarł pisząc do Heloizy, lecz oni nie dziś żyli, mieli oprócz miłości inny cel, inną myśl w życiu. Chodź jeszcze.

Szatan wskazał D. Kleofasowi dom wielki, piękny. Znać na nim było dostatek. W pokojach pierwszego piętra rozwieszone były obrazy, rozstawione do malowania rusztowania, rozrzucone pęzle i farby, po ścianach szkice, na podłodze kartony. Znowu pracownia malarza. A pośrod niej człowiek czterdziestoletni, ze smutném i posępnem czołem, z drugim towarzyszem. Mówili własnie o śmierci młodego Leopolda Roberta, której świeża wieść biegała po Paryżu. Przyjaciel barona Gros odezwał się *).

— To dziwny wypadek, zwykle artyści są weseli i wytrzymali na wszystko. Żartują sobie nawet ze swojej nędzy. Niepowinni znać innej miłości nad miłość swojej sztuki.

Gros odpowiedział z westchnieniem.

— I ta miłość zabić ich może. Artyści mają zmartwienia, jakich inni nie znają. A najstraszniejszą męczarnią, widzieć swój talent uciekający, wymykający się z rąk, uchodzący z wiekiem, przeżyć siebie! Ale ktoż to cierpienie pojmie! Tyle ludzi przypomina i powtarza ciągle: on jest niższy od siebie, on się starzeje! A potém sam człowiek najlepszym jest sobie sędzią. Smutno z uwielbienia i oklasków, zejść na politowanie gminu. Ja naprzykład, dodał Gros, czegom nie niedoświadczył od ostatnich dzienników i gazet które mnie sądziły? Napoili mnie żółcią, powiedzieli

*) Słowa są historyczne.

mi przedwcześnie: Gros już nie żyje! I możnaż to znieść długo?

— I ten człowiek już stary, rzekł Szatan, już ostygły, mogący żyć wspomnieniem swojej sławy, niemający już zbyt długiego brzemienia przyszłości, wywyższony od Napoleona i Burbonów, uważany za wodza szkoły, ten człowiek także nieznieslie życia i zabije się. Wszędzie myśl samobójstwa stała się pospolitą, trywialną, od kupca aż do poety, każdy uważa ją za ostatnią ucieczkę w najpierwszej przykrości życia. Nie stara się zwyciężyć, nie rospoczyna walki nawet, lecz obojętnie upada pod pierwszym ciężarem. Przykłady i literatura rozsiewają zarazę. Idź na teatr. Co grają na teatrze!

Chattertona p. Alfreda de Vigny. Okropny obraz walki poety ze światem, obraz tym niebespieczniejszy, że nie jest prawdziwy. Chatterton prawdziwy był to młody chłopiec, syn professora, charakteru skrytego i niespokojnego. Pierwsze jego próby były szalbierstwem literackim, pastiszem starych kronik i pieśni, a pierwszy gniew na świat, poszedł z tego iż Horace Walpole, niedał się zręcznie podrobionym starożytnościom oszukać, złość naprzód się wylała w jadowitych satyrach, a niesilna obróciła się potém sama na siebie. Inszy jest całkiem Chatterton P. Alfreda de Vigny, tu cała wina pochodzi od świata, a on jest niewinną ofiarą. Miarkujmy jaki to skutek czyni na słabych umysłach, Przykład Chattertona, Gilberta, d'Escousse, Roberta, Grosa, więcej pociągnie niż Werter. W ciężkich chwilach życia, ci co świata niezrozumieją, nawet nie probując się z nim pogodzić, zastosować się do niego, idą precz. Literatura, łając świat i porządek jego zwyczajny, przyśpiesza skutek. Jeden samobójca w Brest odbierając sobie życie, kazał napisać na grobowym kamieniu.

«Ci dessous est un jeune homme qui croit à Victor Hugo.»

A P. Hugo niezadrżał czytając te słowa!

— Wreście czegoż chcą poeci od świata?—żeby na ich czekał z otwartemi rękoma, sypał im złoto i czcił jak bożków! Gdyby tak było, stracili by piękniejszy wieniec od laurowego, wieniec cierniowy, który dłużej utrzymuje ich imie, niż wszelkie inne. Obsypani złotem, zapłaceni za życia, niemogli by już nic żądać więcej.

Gdy w teatrze grają Chattertona, o sto kroków od teatru, na ulicy S. Honoré, dramat podobny, prawdziwy się odbywa. Młody poeta Emil Roulland, dogorywa pod ciężarem prac umysłowych i nędzy, którą starannie ukrywa przyjaciółom. Po cichu tylko podaje, lecz na prożno, prośby do ministrów. Lecz cóż może być wspólnego między ministrem a ubogim poetą? Lepiej mu było udać się do zamkniętych w Ham ex-ministrów, ci by go łatwiej zrozumieli. Przybywszy do Paryża razem z Elizą Mercoeur, drugą ofiarą złudzenia, oboje w nadziei wielkiej sławy, oboje mało nie w jednej chwili, i nie w jednej nędzy umierają. Emil Roulland się zabił. Trzeba ci jeszcze więcej przykładów? Bez końca bym ich pokazał wszelkiego rodzaju, na młodych i starych, na dzieciach prawie, które w 18 roku wołają umierając, że kończą życie z przesytu! Osobliwszy czas, kiedy życie tak się prędko wyczerpuje, że większa jego część, zdaje się niepotrzebnym dodatkiem!

Mają diabli prawo, dodał Asmodeusz, i powody cieszenia się s tego, lecz ludzie czyż nie mają powodu pomyśleć, że te owoce, opadające tak wcześnie, jakiś robak podjada? W połowie życia, dla tego że jedna nie kochała kobieta, że jeden chybił wieniec, że jedno spotkało upokorzenie, jeden zawód zasmucił, trzebaż umierać? Trzebaż wyjść z balu, dla tego że ktoś na progu na nogę nadeptał? Nie, gdyby ukochany nasz wiek XIX miał jakę wiarę, jakę zasadę, jakę przyszłość, inaczej by rozumiał życie. Artyści, poeci, wyżsi od innych umysłowie, czyż by tém samém, nie powinni dać przykładu wytrwałości i pogardy cierpień? Gdy Gilbert, Chatterton, lub kto inny się zabija, to trudno wytłumaczyć inaczej jak nierozumną rospaczą lub podłém tchórzostwem; lub wreście nienasyconą czczością umysłową, której wina na wiek spada.

D. Kleofas zoużony słuchał wywodu i ziewał. Sądzę że i wy niełaskawi czytelnicy, toż samo zaczynacie; zamykam więc usta Asmodeuszowi i dozwalam wam odpocząć, póki moi podróżni w nową drogę się nie wybiorą.

J. J. Kraszewski.

Omelno.
11 Grudnia 1837 roku.

OD WYDAWCY.

Wraz z numerami Tygodnika prenumeratorowie odbierają częstokroć rozmaite ogłoszenia stołeczne, o nowowychodzących dziełach, nowozrobionych wynalazkach, nowoodkrytych magazynach, i t. p. Takie załączenia nie jednego już w błąd wprowadziły i na przyszłość wprowadzić mogą. Widzimy przeto potrzebę ostrzedz czytelników naszych, iż pomienione ogłoszenia nic wspólnego s Tygodnikiem nie mają; drukowane tysiącami przez osoby interes w tém mające, rozsyłają się one mimo wiedzy redaktorów przy wszystkich pismach peryodycznych, s których żadne ani za ich prawdziwość, ani nawet za dokładność odpowiedzialném nie jest. Niech więc czytelnicy nasi raczą wiedzieć, że takie tylko ogłoszenia za wiedzą i wolą naszą są przy Tygodniku przesyłane, o jakich w samém témże piśmie uczyniona jest wzmianka.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 17-го Января 1838. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.